

Andrzej Szomański Ostatnie słowo w II procesie KPN

Wysoki Sądzie! Tradycją procesów politycznych jest, że ławę oskarżonych zamienia się na fotel oskarżyciela, a przykładami na to są m.in. proces brzeski, a w nim ostatnie słowa niektórych oskarżonych i proces Fidela Castro w latach pięćdziesiątych. Nie zamierzam skorzystać z tych przykładów. W mojej konstrukcji psychicznej nie leży nic z postawy oskarżycielskiej. Wystąpienie polityczne w moim przypadku byłoby nieskromne. zakres moich działań w Konfederacji Polski Niepodległej w okresie objętym aktem oskarżenia, tj. 22 XII 1984 - 9 III 1985, był znikomy, bardzo daleki od możliwości, znacznie mniejszy niż w latach 1980-81. Wynikało to z powodów osobistych, o których rzeczowo i taktownie mówił mój obrońca. W związku z tym wszystkim będę mówił z pozycji obrony. Obrony racji moralnych i ideowych.

W początkach lutego 1985 r. byłem w Kórniku. W bibliotece znajdował się protokół z procesu sądowego. Sąd pruski oskarżał uczestników Powstania Styczniowego. Kary były różne - od uniewinnienia do kary śmierci. W procesie przebijała typowo niemiecka dokładność, dbałość o poszanowanie procedury sądowej, a w wyroku poczucie wyższości wobec podsądnych, traktowanych jako obywatele niższej kategorii. Kiedy sięgam myślą do tamtej refleksji cieszę się, że jako obywatel polski sądzony jestem w Polsce, a nie przez sąd pruski.

Przebieg procesu wykazał dowodnie, że u podłoża działalności, zarówno mojej, jak i współoskarżonych leży wyłącznie ideowa motywacja. Leszek Moczulski w swoich obszernych wyjaśnieniach nie wspominał, że na długo przed powołaniem Konfederacji Polski Niepodległej wygłosił szereg odczytów na temat: „Rzeczpospolita jako wartość moralna”. Wygłaszał je w różnych środowiskach, jawnie i oficjalnie. Niepotrzebne byłoby streszczanie tez zawartych w tych odczytach, ale już sam tytuł coś mówi. Niezależnie od poglądów politycznych, od sytuacji historycznej, istnieje prawo obywateli do walki o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej. Gdyby nawet przeprowadzono plebiscyt i obywatele powiedzieliby, że nie chcą niepodległości, byłoby to nieprawne. Prawo do niepodległości jest obowiązkiem. Obowiązek ten narzuca konieczność działania. Nie nasza wina, że urodziliśmy się Polakami. Są kraje, w których mówi się, iż wystarczy być uczciwym człowiekiem, w których nie trzeba być patriotą. W Polsce jest to niemożliwe. Poczucie obywatelskiego obowiązku łączy się ściśle z poczuciem patriotyzmu, bo taka jest i była historia Polski, bieg jej dziejów. Wszystko co się robi, bez względu na zawód, winno robić się tak, aby istniała harmonia pomiędzy pracą, a dobrem Rzeczypospolitej.

W latach sześćdziesiątych pracowałem jako dziennikarz w organie organizacji zbliżonej działalnością do obecnego PRON-u. Starłem się po październiku, po doświadczeniach wojennych, rozumować kategoriami demokratyzacji. Doszedłem do funkcji członka zarządu głównego tejże organizacji. Obserwowałem i myślałem. Grudzień 1979 r. Kolejny kryzys, kolejna refleksja nad naprawą Rzeczypospolitej. Za dużo było i jest nieprawości w tym państwie. Za dużo, oj, za dużo i coraz więcej! Później coraz częściej nachodziła mnie ta refleksja. Pogłębiała się i to nie tylko na skutek stałego łamania praw i krytycznego osądu rzeczywistości.

Wysoki Sądzie! Myślę, że wszyscy ma tej sali zgodzą się, że jest jedna sprawa uznawana przez wszystkich normalnych ludzi, bez względu na światopogląd, filozofie życiową, iż jest nad wszystkimi sądami najwyższy sędzia - s u m i e n i e. I ten najwyższy sędzia musi towarzyszyć wszystkim poczynaniom. Można starać się zagłuszyć sumienie, dokonywać różnych manewrów, ale mimo to własnego sumienia zagłuszyć się nie da, nie da się nie rozróżnić dobra i zła. Mówię to dlatego, że w swoim sumieniu czuję się winny łamania prawa, ale uważam, że to co robiłem - choć w niewielkim zakresie, co wykazał materiał dowodowy - przez lata, robiłem z myślą o dobru

Rzeczypospolitej i będę to robił nadal. I to nie ja łamię wszelkie prawa, prawa przyrodzone, nabyte i zwyczajowe! Na pewnym poziomie wiedzy historycznej, politycznej i społecznej można mówić o tym, co jest dobrem, służy Rzeczypospolitej, a co nie służy.

Druga kwestia to p a m i ę ć. Na starym zakopiańskim cmentarzu jest napis:” Narody tracąc pamięć, tracą życie”. I tu nachodzi refleksja - potrzeba stałego myślenia o korzeniach, rodowodzie i możliwie pełna wiedza o historii swojego narodu. To właśnie odgrywało i odgrywa bardzo istotną rolę w mojej działalności w Konfederacji Polski Niepodległej i w Komitecie Katyńskim. Ten motyw pamięci odgrywa dużą rolę w tym, co w mowie oskarżycielskiej określono mianem „demoralizacji i bałamucenia młodzieży”.

W zeznaniach odpowiadałem na pytania dotyczące wycieczki w czerwcu 1983 r. Starłem się jeszcze na bardzo długo przed tą wycieczką, przed wstąpieniem do KPN „demoralizować” młodzież. Przez wiele lat wykorzystywałem okazje turystyczne, historyczne do tego, aby na przykładzie różnych obiektów mówić o pewnych tradycjach, o przeszłości, o białych kartach w historii Polski. Wiem na pewno, że młodzi nie mogli i nie mogą znaleźć odpowiedzi na nurtujące ich pytania, nawet te cenzuralne, w podręcznikach historii Polski i innych publikacjach, w pogadankach i odczytach robionych przez organizacje młodzieżowe. Robiłem to i jestem z tego dumny. Wypełniałem obowiązek wobec pamięci narodowej - jest on formą spłaty długu wobec tych, którzy odeszli. mówiłem też o tych, którzy popełnili błędy, gdyż chodziło mi o to, by wyciągnąć z tych błędów wnioski na przyszłość.

Wysoki Sądzie! Dwaj obrońcy podjęli w swoich wystąpieniach pewien wątek związany z niepokojem. Ja chciałem coś do tego dodać. są różne niepokoje - niepokój matki o los dziecka, o losy najbliższych tu, za kratami więzienia. Jest niepokój o losy Rzeczypospolitej gen. Dąbrowskiego we Włoszech, po rozwiązaniu Legionów, Waleriana Łukasińskiego w twierdzy szlisselsburskiej - „co w Polsce? Kto w Polsce?”, Romualda Traugutta po aresztowaniu na Smolnej - nie o siebie lecz o to, kto pokieruje dalszą walką, księdza Wawrzyniaka o spółki w Wielkopolsce, Józefa Piłsudskiego w Dęblinie w 1920 r. czy polski manewr się uda (udał się!), gen. Okulickiego jadącego na rozmowy do Moskwy, z których miał już nie powrócić. Niepokój o losy narodu kardynała Wyszyńskiego, leżącego na łożu śmierci w maju 1981 r.

Jest jeszcze jedna sprawa - sprawa porządku publicznego, ściśle związana z art. 282 a i innymi artykułami, na mocy których jesteśmy sądzeni. Przed aresztowaniem oglądałem w telewizji program o neonazizmie. Młody 30-letni człowiek, nie pamiętający - rzecz jasna - III Rzeszy mówił, że w RFN nie jest źle, ale w III Rzeszy było lepiej - nie było strajków, bezrobocia, był spokój, porządek. Ludobójczy porządek z obozami koncentracyjnymi. I od tego porządku, od tego spokoju ludzie uciekali do Francji, gdzie tego porządku nie było, nie dlatego jednak, że nie było w niej porządku, ale przez ówczesną politykę zagraniczną.

Jeżeli kategorie porządku publicznego sprowadzić do faktu, że na osiedlu napadają na człowieka i nikt nie staje w jego obronie - to jest to luka w porządku prawnym i za takim porządkiem jestem, bo to ma na celu dobro obywateli. Ale tu chodzi o tłumienie wolności głosu przekonania.

Coraz częstszym zjawiskiem jest obojętność ludzi na czyjąś krzywdę, a powodem tego jest wykorzenienie postawy służby. Obowiązkiem każdego Polaka jest służenie Rzeczypospolitej - społeczeństwu. Kiedyś w Legionach przyznawano nawet oznaki „za wierną służbę”, często widniała ona na mundurze żołnierza II Rzeczypospolitej. Postawa służby przewija się przez podstawowy dokument KPN - statut. Teraz niestety często są w użyciu odmiany słowa służba - służalczość, sługus, wysługiwanie się. Znam ten dźwięk - Targowica! Poprzez swoją działalność starałem się, aby tych postaw było jak najmniej, aby je piętnowano.

W mowie oskarżycielskiej prokurator użyła sformułowania - mówiąc o poglądach i nurtach politycznych - że zostaniemy osadzeni przez historię. takimi sformułowaniami jak wyrok historii nie należy szermować. Generał Jaruzelski jako premier przyjmując Ojca Św. w czasie Jego II pielgrzymki do Ojczyzny powiedział o 13 XII 1981 r., że nie będzie wyroku historii. Historia pani sprawiedliwa, ale na wyroki jej czekać trzeba długo. W mowie oskarżycielskiej podważano realność celów KPN, nie mówiąc już o stwierdzeniu ich rzekomej szkodliwości społeczno-politycznej! Jestem odmiennego zdania - wizja III Rzeczypospolitej, oby jak najmniejszym kosztem, ziści się! Znam ludzi z formacji niepodległościowych, którzy uważają, że program KPN jest mało realistyczny. Przyjmijmy, że oni są bliżej prawdy. Jeśli nawet tak jest, to nie uważam swojej działalności w Konfederacji Polski Niepodległej za czas stracony, a wprost przeciwnie.

Wysoki Sądzie! Tak, jak jeden z adwokatów powiedział, ja też chcę żeby sąd rozpatrywał tę sprawę zawiśle - zawiśle od prawdy. Skaże nas Sąd lub uniewinni. Jeśli ja zostaną skazani to będzie wielka dolegliwość dla najbliższych, ale dziury w niebie nie będzie. Jeśli zostanie skazany Leszek Moczulski, to także będzie to dolegliwość dla najbliższych, choć straci i społeczeństwo, bo nie będzie działał, nie będzie mógł mobilizować do walki, ale ostatecznie też się nic nie stanie. Natomiast jeżeli trzech pozostali zostaną skazani, to poza stratami osobistymi, ubędzie 3 młodych, zdolnych, ideowych ludzi myślących o dobru społeczeństwa i zatroskanych o los Polski. Będą służyli innym, jeszcze działającym, młodym ludziom za przykład.

Mój dobry znajomy, spiker radiostacji „Błyskawica” w Powstaniu Warszawskim, poeta, po pierwszosierpniowych uroczystościach na Cmentarzu Powązkowskim w 1961 r. napisał wiersz pt. „Syneczkom naszym”, którego ostatnią zwrotkę chcę zacytować na zakończenie. Treść jej jest bardzo wymowna, nie wymaga komentarza.

*Syneczku! Dla was w płomieniach bramy
Na wolne jutro wciąż otwieramy,
Więc kiedy w żarze brama się zawali -
Nas mogą zdeptać.
Ty pójdiesz dalej!*